

Bractwo Muzułmańskie

6 kwietnia 2012

W wyniku Arabskiej Wiosny umiarkowane Bractwo Muzułmańskie i jego odłamy znacząco umocniły swoje pozycje w kilku krajach, ale rządzić będzie im raczej trudno.

Świat arabski bardzo się ostatnio zazielenił, ale bynajmniej nie dlatego, że na pustyni wyrosła trawa. Zieleń to święty kolor islamu, a najobfitsze żniwa z Arabskiej Wiosny zebrały właśnie organizacje islamskie. Nie wszystkie jednak odmiany i odłamy tych organizacji skorzystały jednakowo. Ani gwałtownicy z Al-Kaidy, ani proponujący teokrację w stylu Republiki Islamskiej, ani nawet łagodni suficy liberałowie nie wypadli w wyborach najlepiej. Lwią część politycznego łupu na całym obszarze sunnickiej ekumeny, od Maroka po Zatokę, zgarnęły grupy związane z centrowym i umiarkowanym Bractwem Muzułmańskim, któremu przyświecają raczej idee ewolucyjnych, a nie rewolucyjnych zmian, i które interesuje się bardziej kwestią islamskiej tożsamości i etyki, niż wprowadzaniem ścisłych a surowych reguł fundamentalnego islamu.

Bractwo i jego satelici dominują obecnie w Egipcie i w Tunezji, gdzie zdobyli prawie połowę miejsc w obu parlamentach (odpowiednio 47% i 41%) . Maroko, gdzie sprytny król Mohammad VI ubiegł rewolucję i w samą porę wyznaczył przywódcę Bractwa na premiera, jest trzecim krajem gdzie rządy objął umiarkowany islam. W Libii natomiast, gdzie NATO dokonało krwawej interwencji przeciw Kadafiemu, zwyciężyły bardziej radykalne milicje islamskie, a w Syrii, gdzie Zachód ewidentnie chciałby powtórzyć scenariusz libijski i nawet nasłał tam przez granicę najemnych zbirów z ekstremistycznych ugrupowań, aby udawali „powstanie zbrojne”, wojska prezydenta Assada jak na razie ukręciły łeb takim rebeliom i opanowały sytuację, co sprawia że „przyjaciele Syrii” myślą nad modyfikacją scenariusza dla II fazy.

Bractwo Muzułmańskie, powszechnie znane Arabom jako Ichłan (Bracia) nie są bynajmniej nowicjuszami na arabskiej scenie politycznej. W Jordanii ich ramię polityczne pn. Front Akcji Islamskiej (Dżabhat al-'Amal al-Islami) jest od 1992 roku największą partią polityczną i pełni tam rolę lojalnej wobec króla opozycji. Ich skrzydło w Iraku – Partia Islamska, współpracowała zarówno z Saddamem Husajnem jak i z okupantami amerykańskimi po roku 2003. Odgałęzienie w Algierii, Jemenie, Kuwejcie i Bahrejni utrzymały znaczące reprezentacje w odpowiednich parlamentach po roku 1990. W Sudanie Narodowy Front Islamski, polityczny wehikuł Ichłanu poparł przewrót wojskowy w roku 1989 i został za to nagrodzony szeregiem stanowisk w rządzie. W Palestynie Islamski Ruch Oporu (Harakat al-Mukałłamah al-Islamija), znany lepiej pod arabskim skrótem jako Hamas, wyrósł z kierowanej przez Bractwo Muzułmańskie organizacji charytatywnej na Zachodnim Brzegu i w strefie Gazy, która w latach 1970 została nawet zalegalizowana przez izraelskie władze okupacyjne. W roku 2006 Hamas pokonał w demokratycznych wyborach współpracującą z Izraelem al-Fattah i kiedy nie uzyskał akceptacji Izraela, a więc i Zachodu, dla utworzenia z Fatahem koalicji rządzącej, oderwał strefę Gazy i już szósty rok sprawuje w niej swe rządy mimo bezustannych ataków armii izraelskiej i skandalicznego w swej moralnej wymowie bojkotu międzynarodowego. Nic lepiej nie dowodzi głębokiego zakorzenienia się Bractwa w świecie arabskim niż właśnie poparcie, jakim cieszy się w znękanym nalotami, ostrzałem artyleryjskim i blokadą getcie Gazy. Obecnie po dojściu Ichłanu do władzy w Egipcie i praktycznym odblokowaniu granicy na Synaju, Hamas złapał drugi oddech i wszystko wskazuje na to, że będzie odtąd zyskiwał na znaczeniu także w najbardziej newralgicznym punkcie świata arabskiego, jakim jest Palestyna.

W następstwie Arabskiej Wiosny i triumfów Ichłanu wielu zachodnich polityków zabiega obecnie o kontakty z Bractwem. W nowej kairskiej centrali tego ruchu, gdzie przyjmuje wielki przywódca Bractwa (ósmy od czasu jego założenia w 1928 roku)

Muhammad Badija, 66-letni profesor nauk weterynaryjnych, wciąż pojawiają się nowe delegacje zagraniczne. Kamery z całego świata zarejestrowały jego serdeczny uścisk dłoni z panią Anne Patterson, nową ambasadorką USA w Egipcie. Był to uścisk podwójnie znaczący. Amerykanie od początku unikali kontaktów z Bractwem i do niedawna nawet odrzucali taką możliwość. Teraz taki gest oznacza po pierwsze wolę pojednania. Po drugie, jest też dla Zachodu sygnałem, że Bractwo nie ma purytańskich restrykcji ani zahamowań wobec kobiet (pryncypialny muzułmanin nie dotyka kobiety, o ile nie jest jego żoną albo bliską krewną: matką, córką, siostrą).

Czy może to oznaczać, że ta lubiąca cień i mało rozpoznana sunnicka organizacja, założona 85 lat temu przez Hassana al-Bannę, egipskiego nauczyciela z organizacyjnym talentem i smykałką, zbliża się do spełnienia swoich marzeń? Pierwotną myślą założyciela wyrażoną już wtedy, w roku 1928 na zjeździe założycielskim w Kairze, było połączenie w jeden organizm polityczny wszystkich państw, jakie mocarstwa europejskie wykroiły z upadającego Imperium Otomańskiego. „Islam nie uznaje granic geograficznych, ani też różnic rasy lub krwi, uznając że wszyscy muzułmanie stanowią jedną wspólnotę (umma)” powiedział Banna. Do czasu jego zamordowania w 1949 roku (zginął wraz ze szwagrem zastrzelony przez nieznanych sprawców na postoju taksówek w Kairze, wystawiony przez służby ówczesnego króla Farouka) Bractwo Muzułmańskie, oparte na tak sformułowanej idei, rozrosło się w setki tysięcy zwolenników przynajmniej w sześciu krajach sunnickich. Szejek al-Banna dążył do zorganizowania światowego kongresu muzułmańskiego, który miałby wybrać nowego kalifa (przywódcę wszystkich wiernych) po upadku sułtana Turcji, który to upadek wraz z rewolucją młodoturecką – ku osłabieniu islamu, jak twierdził – zorganizowali Europejczycy i zachodnia masoneria, której Kemal Atatürk był członkiem.

Odnowienie kalifatu pozostaje wciąż naczelną ideą polityczną Bractwa. „Ale dopiero po tym, jak najpierw uporządkujemy

poszczególne nasze domy” dodaje pośpiesznie Dżamał Hourani, przywódca jordańskiego odłamu, wiedząc, że jest to idea godząca przede wszystkim w panujące monarchie i istniejące obecnie państwa. Front Akcji Islamskiej w Jordanii, który jest tam oficjalną partią Bractwa, pozostaje bowiem lojalny wobec króla, który zresztą jest potomkiem Mahometa, więc miałby szanse, przynajmniej teoretycznie, aby ubiegać się o godność kalifa, gdyby tylko zechciał.

Sądząc z reakcji kairskiej ulicy ten wielki plan Bractwa może jednak zająć trochę więcej czasu niż by się mogło wydawać. Mimo, że Ichłan jest ideologicznie wiarygodny, ma chwalebną historię kilkudziesięciu lat prześladowań i niełaski poprzednich reżimów oraz zwyciężył uczciwie w wyborach, nie budzi w swej ojczyźnie spodziewanego entuzjazmu. Wielka demonstracja na Placu Zwycięstwa (Tahrir) w Kairze, dla uczczenia pierwszej rocznicy rewolucji podczas przemówień przedstawiciele Bractwa skandowała rytmicznie pod adresem jego przywódcy „Bija, bija, ja Badija” (sprzedaj, sprzedaj, ty Badijo), zarzucając mu zdradę rewolucji.

Politycznie Ichłan jest w narożniku atakowany przez przeciwników ze wszystkich stron. Świeccy krytycy zarzucają Bractwu potajemne dobicie targu z generałami starego reżimu. W zamian za wolną rękę na forum parlamentu, głosi plotka w Kairze, Ichłan zgodził się na trwanie i powolne wygaszanie struktur starego reżimu pod ochroną armii. Nie musi to jednak być prawdą, zważywszy, że ze strony armii nie widać zaufania do Bractwa, a jej generałowie, gdzie tylko mogą tam rzucają Braciom kłody pod nogi. Wojskowa Rada wciąż sprzeciwia się np. aby Ichłan, jako największe ugrupowanie w wyłonionym przez wybory parlamencie miał prawo sformowania rządu koalicyjnego. Impas trwa.

Najważniejsze ataki przeciw Bractwu w Egipcie przychodzą od muzułmanów z innych opcji. Islamscy liberałowie zarzucają mu bezideowość, strukturę wodzowską i nadmierną skłonność do gabinetowej konspiracji. Natomiast fundamentalistyczna,

purytańska Partia Światłości założona przez salafistów, purytańskiego odłamu wspieranego przez Arabie Saudyjską, która niespodziewanie zajęła drugie miejsce w wyborach i to niedaleko za Bractwem, zarzuca mu uległość w sprawach muzułmańskich i opieszałość we wprowadzeniu zasad religijnych w życiu publicznym z obawy przed narażaniem się Zachodowi. Dodatkowo salafiści skarżą się, że Bractwo ich sekuje faworyzując raczej sojusze ze świecką stroną sceny, gdzie szuka sobie koalicjantów.

Wniosek z tego taki, że wchodzenie do polityki nie wychodzi Bractwu na zdrowie. Tak jest nie tylko w Egipcie. Prawie wszędzie, gdzie Bractwo i jego odpryski wyszło z opozycji i weszło do władzy, nie ma ono łatwego życia. W Sudanie już w kilka lat po przechwyceniu władzy w wyniku zamachu stanu z 1989 roku gen. Omar Baszir, który rządzi tam zresztą do dziś, odsunął Bractwo od udziału w rządzie i wtrącił do więzienia jego przywódcę. Palestyńscy Bracia z kolei mają pretensję, że Khaled Meszaal ich żyjący na wygnaniu ich przywódca, właśnie teraz gdy Ichłan wszędzie umocnił swe pozycje, uległ argumentom rywali z al-Fattah i podpisał porozumienie oddające praktycznie rządy w Gazie w ręce Mahmuda Abbasa z Ramallah. W Kuwejcie i Bahrajnie, jedynych monarchiach znad Zatoki, gdzie działają czynne choć raczej bezradne parlamenty, Braciom nie udało się zgromadzić islamistów w jednolity front i oddali pola już to partyjkom plemiennym, już to religiantom o bardziej wyostrozonym i fundamentalistycznym przesłaniu. Z bardzo podobnych powodów partie wyrosłe z Ichłanu nie zdołały zdobyć nowych zwolenników ani wypaść znacząco w wyborach na scenach tak politycznie poplątanych jak Irak, Algieria albo Jemen.

Powszechne obawy i niechęć wobec Bractwa nie miałyby aż takiego zasięgu i skutków, gdyby lepiej rozumiano jak jest ono zorganizowane i jak działa. Jest to bowiem nie partia, ale tanzim alami czyli organizacja światowa, którą tworzą delegaci z prawie wszystkich wspólnot muzułmańskich na świecie, minimum

po dwóch z każdej. Nominalnym przywódcą całości jest Najwyższy Przewodnik, jak dotąd zawsze z Egiptu. Tradycja każe innym, pomniejszym przywódcom całować go w rękę. Niektórzy porównują ówże tanzim do jakiegoś kongresu, licząc na to że rozwinie się on w panislamski parlament, zastąpi Ligę Muzułmańską lub doprowadzi do ściślejszej konfederacji państw arabskich. Tu trzeba bowiem zauważyć, że niesłychana kłótniowość i rozbięcie polityczne, charakterystyczne zwłaszcza wśród Arabów, stanowi powszechnie odczuwany problem, frustrujący i gorszący zwłaszcza dla mas prostych ludzi na Wschodzie. Powszechnie spotykaną postawą w rozmowach ze zwykłymi Arabami jest pogląd, że sami sobie są winni upokorzenia jakiego doznają ze strony Zachodu, skoro ich elity nie potrafią się ze sobą dogadać i zjednoczyć, a ich władcy epatują się nawzajem swym bogactwem szastając petrodolarami na próżne zachcianki.

Na poziomie poszczególnych krajów jedności Bractwa także nie widać, a wpływ tanzimu jest praktycznie zerowy. Każda organizacja krajowa ma własne fundusze, własne programy i nawet własną ideologię. Najsilniejsza jest organizacja Bractwa w Egipcie, gdzie w roku 1954 zostało ono zakazane i odtąd było dość zaciekle tępione zwłaszcza za Mubaraka. Prawie wszyscy jego działacze mają za sobą długie okresy tułaczki i wygnania, a często więzienia i tortury. W wyborach zakończonych w styczniu 2012 Ichłan zdobył 47% miejsc w egipskim parlamencie, ale ma coraz więcej trudności z opanowaniem sytuacji politycznej i emocjonalnej.

W Jordanii Bractwo założono w latach 1940. i od razu zostało zaproszone do udziału w rządzie. W roku 1946 Ichłan zarejestrowano tam jako organizację publicznej samopomocy i dobroczynności, z czego później wyłonił się palestyński Hamas. W 1992 roku powstała w Jordanii partia o nazwie Front Akcji Islamskiej (Dżabhat al-‘Amal al-Islami), która weszła do parlamentu, gdzie stanowi lojalną wobec króla opozycję. Jej stosunki z władzą popsuły się jednak za panowania obecnego króla Abdullaha, głównie na tle wojny w Iraku i współpracy

króla z Zachodem.

W Tunezji szef związanej z Bractwem partii Nahda (założonej w 1981, ale zakazanej w 1992) – Raszid Gannuszi obiecuje tolerować w swoim otwartym na turystykę kraju zarówno alkohol jak i bikini, a jego rząd nadal wydaje licencje prostytutkom. Tunezja była pierwszym państwem Arabskiej Wiosny, w którym doszło do rozruchów i z którego uciekł dyktator Ben Ali. Obecnie jednak Nahda zdobyła 41% mandatów w parlamencie i uformowała rząd. W sąsiedniej Libii, gdzie Bractwo powstało w 1949, ale za Muammara Kadafigo było zakazane i prześladowane, w grudniu 2011 powołało ono partię polityczną. Zapowiada ona kontynuację zakazu alkoholu, golizny i prostytutki, tak jak obowiązywały za Kadafigo.

Nie tylko jednak różnice programowe i plany działania dzielą różne odłamy Bractwa w poszczególnych krajach. W przeszłości całkiem często dochodziło między nimi do ostrych starć i bojkotów. Kiedy w 1990 roku Irak zajął Kuwejt, co z punktu widzenia ideologii Bractwa było właściwe, bo oznaczało krok w stronę integracji, różne odłamy Ichłanu ostro podzieliły się w tej sprawie na ładnych kilkanaście lat. W Syrii, gdzie działalność Bractwa została zakazana w roku 1963, nie zaprzestało ono majsterkowania w politycznym podziemiu i w roku 1982 miało ono swój walny udział w wywołaniu antyrządowego powstania, które zakończyło się masakrą w Hama. W następstwie tych zdarzeń od 1980 roku przynależność do Bractwa jest w Syrii zagrożona karą śmierci. Nie przeszkadza to jednak, by palestyński Hamas, również wyłoniony z Bractwa miał w Damaszku swą zagraniczną siedzibę i korzystał z pomocy rządzącej tam partii Baath.

Wyłania się z tego obraz bractwa jako zagmatwanej i bardzo niespójnej płataniny idei i interesów. Wraz z dochodzeniem do władzy, różnice i rozłamy wewnątrz Bractwa jeszcze się pogłębiają. W geście pojednawczym wobec króla Abdullaha jordańskie Bractwo ogłosiło ostatnio że organizacyjnie oddziela się od swej palestyńskiej gałęzi. Z kolei w

Palestynie Ismail Hanije, premier Gazy (z Hamasu) przejął kontrolę nad finansami enklawy oddzielając je od zarządu Meszaala.

Nieufność wobec Bractwa Muzułmańskiego żywi nie tylko Zachód, ale i niejeden arabski monarcha absolutny. Potężny saudyjski minister spraw wewnętrznych, książę Najjaf ibn Abdelaziz, który jest najbliższy królowi w kolejce do tronu, jest nieprzejednanym wrogiem Bractwa, o którym twierdzi, iż jest ono „źródłem wszystkich problemów świata arabskiego”. Zarzuca on Bractwu niewdzięczność za to, że w czasie fal różnych prześladowań w innych krajach arabskich, w Arabii Saudyjskiej uzyskiwało ono azyl i ochronę, a mimo to knuje przeciw saudyjskiej dynastii, podobnie jak przeciw wszystkim monarchiom w ogóle. Właśnie z tego względu bogaci władcy ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich utrzymują stanowczy, choć mało nagłaśniany zakaz działalności Ichłanu w swoich piaszczystych włościach.

Zapatrzona w swój nadrzędny cel – kalifat, Bractwo niechętnie lub niezdarnie dzieli się władzą również wtedy, kiedy usilnie szuka sobie poprawy wizerunku wśród zwolenników umiarkowania. Hamas z ogromnym trudem klei obecnie z Fatahem rząd jedności narodowej dla obu połówek Palestyny rozdartych po rokoszu Hamasu w 2007 roku. Nahda poparła wprawdzie w Tunezji wybór prezydenta spoza Bractwa, ale w zamian wytargowała lwia część tek ministerialnych. Egipskie Bractwo ma podobne plany i właśnie dlatego opór stawia mu wojsko.

Mimo to, Ichłan pozostaje i wyróżnia się na Bliskim Wschodzie jako ruch oddolnie kontrolowanych instytucji, a nie tylko jako listek figowy dla potencjalnych dyktatorów. Lokalne oddziały Bractwa uczciwie przeprowadzają wybory i pilnują kadencyjności władz przynajmniej w swoich własnych szeregach. Przetarci w takich bojach jego działacze okazują się potem doświadczonymi, pragmatycznymi politykami, którzy potrafią osiągać porozumienia i kompromisy. Umieli dogadać się z juntą w Egipcie i z królem Abdullahem w sprawie obecności w jego

rzędzie. W całym świecie arabskim już udowodnili swoje oddanie dla demokracji typu tureckiego, z poszanowaniem swobód obywatelskich i praw wolnego rynku. Wyróżniają się tolerancją. Ich przywódcy uczestniczą w Egipcie w nabożeństwach w koptyjskiej katedrze, a w Tunezji podkreślają że co czwarty ich poseł jest kobietą. W dziewięcioosobowym biurze politycznym Hamasu też po raz pierwszy zasiadła kobieta.

Cokolwiek można by o Hamasie powiedzieć, to nawet jego wrogowie przyznają, że sprawdził się jako zarządca strefy Gazy w najtrudniejszym okresie i to dużo lepiej niż przedtem al-Fattah. Jego żołnierze są o wiele bardziej zdyscyplinowani, ulice są bardziej bezpieczne, nadużyć jest mniej, a urzędnicy Hamasu są mniej przekupni i kumoterscy niż inni. W Bractwie tradycyjnie dominują ludzie świeccy wykonujący normalne i pożyteczne zawody, a mułłom i imamom nie powierza się zbyt wiele władzy. Nie ma też pośpiechu we wprowadzaniu szarijatu. Po pięciu latach panowania Hamasu w strefie Gazy teraz, gdy oblężenie zostało w praktyce przerwane i zagrożenie ze strony Izraela wydaje się mniejsze, restrykcje obyczajowe też uległy złagodzeniu. Bractwo ma długą historię cierpliwej i wytrwałej pracy organicznej. Okrzepło i wypłynęło na powierzchnię jako formacja dojrzała, umiarkowana i przewidywalna. Jeżeli na Bliskim Wschodzie są siły zdolne przeciwstawić się scenariuszom wiecznego zamętu i beznadziei to Bractwo Muzułmańskie jest na pewno jedną z nich i to jedną z ważniejszych. Stąd coraz większa skłonność wielu zachodnich stolic do nawiązywania z nim kontaktów.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)